

KURYER LITEWSKI

w Wilnie w Piątek dnia 14 Grudnia v. s. 1828 Roku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

FRANCYA.

Paryż dnia 2 grudnia.

(z Gazety Warszawskiej.)

Kommissya złożona z dwóch członków każdej ze trzech akademii, mająca wybrać uczonych, którzy zostaną postani do Morei, i ułożyć dla nich instrukcyę, jest już uzupełnioną. Składa się co do Akademii umiejętności, z Panów *Cuvier* i *Geoffroy St. Hilaire*; co do akademii napisów, z Panów *Hase* i *Raoul-Rochette*; a co do akademii sztuk pięknych, z Panów *Huyot* i *Percier*. Kommissya ta odprawiła dziś pierwsze swoje posiedzenie.

Nie można dobrze pojąć, czem się to dzieje, że *Monitor* wciąż radzi zupełne wykonanie postanowień z dnia 16go czerwca, gdy tym czasem list pasterski naszego Arcy-Biskupa, a jeszcze bardziej, gazeta *Codzienna* jest za modyfikacyami. Że tajne narady odbyły się względem tego przedmiotu, nie podpada żadney wątpliwości; lecz zkądże ta sprzeczność pochodzi? Zagadkę tę niektórzy tak tłumaczą. Ministrowie, mówią oni, naradzali się przed niejakim czasem z Biskupami, mającymi największy wpływ u duchowieństwa, i ponieważ obiedwie strony obawiały się końca walki, obiedwie ustąpiły: a mianowicie: ażeby Ministerium nie przywodziło do skutku żądania deklaracyi nie przestrzegając ściśle liczbby seminarzystów. Zdawało się, że w skutku tych stypulacyi, przywrócony został pokój między rządem a kościołem. Ministerium jednak zdawało się żałować swego kroku, i robiło trudności tém bardziej, że te stypulacye podlegają bardzo obszernemu wykładowi. Arcy-Biskup paryzki i gazeta *Codzienna*, chcą się teraz pomścić za zerwanie tego układu, i wyjawiają wiele rzeczy, które z początku miały być tajone, aby tym sposobem Ministrom zrobić nieprzyjemność.

Nadzwyczajnie prędkie bieg powozów paryzkich, będących do najęcia, sprawia powszechne zadziwienie. Teraz w tej stolicy zbiera się towarzystwo, które urzędu prędkie dyliżanse, mające odbywać podróże bez przerwy wprost do *Warszawy*, *Petersburga*, *Wiednia*, *Stambułu*, *Madrytu*, *Kadyxu*, *Lizbony*, *Genui*, *Florencyi*, *Rzymu* i *Neapolu*. W *Paryżu* każdemu z podróżnych, chcącemu jechać nowo urządzonym dyliżansem, wyrachowana będzie na miejscu cała podróż ze wszelkimi potrzebami żywności i t. d., za co wszystko zapłaciwszy umiarkowaną sumę, odbędzie całą drogę wygodnie i bezpiecznie aż do miejsca swego przeznaczenia, bez dalszego wydatku.

Rada municypalna miasta *Paryża* uchwiliła, aby dawcy ustawy konstytucyjney, *Ludwikowi XVIII*, wystawić pomnik publiczny. Statua Króla będzie 18 stóp wysoka, i z brązu ulana. Nad wyrobieniem modelu pracuje już Pan *Bossio*. *Ludwik XVIII* wystawiony będzie siedzący na tronie, odziany płaszczem królewskim; wieniec laurowy zdobić będzie skronie Monarchy; w lewey ręce trzymać będzie berło, a prawą opierać na ustawie, którą zdaje się pokazywać Francuzom. Po talencie Pana *Bossio* wiele sobie obiecują. Tenże artysta pracuje nad apoteozą *Ludwika XVI*,

która umieszczoną będzie w kaplicy przy ulicy *St. Anjou*.

— Dnia 5 —

Dnia 25 z. m. sąd w *Douai* uwolnił Pana *Lemaire*, kupca w *Lille*, pociągniętego do odpowiedzialności przez urząd publiczny za pojedynek z Panem *Huet*. Narada przysięgłych nie trwała 5 minut, i była jednomyślną. Po ogłoszeniu wyroku, prezes sądu, Pan *Deogive de Nucques*, przemówił do Pana *Lemaire* w następujący sposób: „*Auguste Lemaire*, jesteś wolnym; wszelako nie znaydziesz szczęścia, któreś utracił, zadając śmierć przyjacielowi. Jeżeli prawo cię uwalnia, potępia religia i moralność. Ty sam nawet potępiasz siebie, płacząc teraz ofiary swojej. Łzy te są łzami żalu, łzami człowieka, którego serce jeszcze nie zepsute. Będą one wieczne. Cień przyjaciela twego ścigać cię nie przestanie. O bodayby ta męczarnia, której doświadczasz, zbawienne na słuchaczach uczyniła wrażenie, — wrażenie, jakiego wszyscy przyjaciele porządku mają prawo spodziewać się po niej. Nie jeden tu raz, w obecney sprawie, styszeliśmy wyraz *honoru*. Zaiste. wszyscy bądźmy wierni honorowi, ponieważ Francuzami jesteśmy; ale godnie używamy oręża, a krew naszą i naszych braci zostawmy dla oyczyzny i Króla.”

Dziennik Postaniec Izb umieścił artykuł o duchu 19 wieku, i przy końcu jego wyraża: „Cały ten wiek można objąć w kilku słowach.” Uczucia jego, opinie i cała dążność, zmierzają do tego, aby rewolucya nie powróciła. Duch jego jest taki, jakiego ustawa konstytucyjna potrzebowała, i nawzajem ustawa ta odpowiada duchowi jego. Najlepszą zaś rękocymską dla tronu dać może ta zgodność konstytucyi krajowej z opinią wieku.”

Odebrany tu list z *Rio-Janeiro* donosi: „Na prywatnem posłuchaniu, które otrzymał dnia 9 września u Cesarza Brezyljskiego Kontr-Admirał *Baron Roussin*, dowódca sił morskich Króla Jmci Francuzkiego na wodach Ameryki, J. C. Mość raczył przychylić się do prośb jego, i przyrzec mu odwiedziny swoje na admirałski okręt *Jean-Bart*. Dnia 10 września Cesarz oczekiwany, przybył o godzinie 11 na pokład wspomnionego okrętu, w towarzystwie swojego ministra morskiego i kilku urzędników morskich. Od świtu, statki francuzkie porozwieszały bandery i przygotowane były jak do potyczki. Za ukazaniem się Cesarzkiej łodzi, trzykrotna Monarsza salwa ze 21 wystrzałów dzisłowych zagrzmiła na wszystkich okrętach, dopóki Cesarz nie zbliżył się na 150 sążni do eskadry: wtedy powitał go siedmiokrotny okrzyk: *Niech żyje Król!* wydany przez uszykowane na pokładach wojsko w paradzie. Admirał i kapitan jego okrętu przyjęli N. Pana u schodów, i wprowadzili J. C. M. na pokład, gdzie byli zgromadzeni Posłowie zagraniczni, Jeneralny Konsul Francuzki, i kapitanowie eskadry. N. Pan przejrzał stojące pod bronią 7 i 31 ekwipaż, zajmujące okręt *Jean-Bart*, i raczył pochwalić postawę tego oddziału. Następnie zwiedził wszystkie baterie okrętowe, których porządek i groźny pozor wojenny bardzo mu się podobał. Wszedł potem do sali radney, gdzie Admirał *Roussin* miał zaszczyt prosić go do obiadu. Cesarz wniósł zdrowie Króla Francuzkiego, swojego dostojnego sprzy

mierzenia, a salwa 21 wystrzałów działowych zagrziała na *Jean-Bart* i na wszystkich innych statkach eskadry. Ze swojej strony Admirał wniósł zdrowie J. C. Mości, przy podobnej salwie artylleryi. Wniósł także zdrowie młodego Xięcia Brezylji i Królowej Portugalskiej *Donny Maryi II*, a każdy toast spełniono wśród 21 wystrzałów. O godzinie 1wszej Cesarz wstał i udał się do pokoju Admirała; dwór zaś jego usiadł do stołu. O drugiej powrócił na łódź, do której zaprosić raczył Admirała, Posłów zagranicznych, Konsula i Kapitanów. Siedmiokrotny okrzyk wojska *niech żyje Król!* i 21 wystrzałów floty; towarzyszyły jego odbiciu. Gdy wysiadł na ląd, o w pół do trzeciej, eskadra powtórzyła salwę Monarszą. Najpiękniejsza pogoda sprzyjała przejazdowi N. Panna; zamki i baterie, statki wszystkich narodów, okrzykami i hukami dział pomnażały tę uroczystość; a żaden, by najmniejszy przypadek, nie zachmurzył zadowolenia Monarchy.

— Dnia 4 —

Słychać, iż przyszłe posiedzenie Izby rozpocznie się d. 27 stycznia.

Do dnia 1 b. m. przyznane Emigrantom wynagrodzenie wynosiło 22 milionów 112,836 franków wieczystej prowizyi, co wynosi kapitału 737 mil. 87,977 franków.

Donoszą z *Zante*, iż jakiś bryg francuzki wysadził tam trzech znakomych Turków, którzy dowodzili w twierdzach, zajętych dziś przez nasze wojsko, a teraz, obawiając się gniewu Sultana, prosili o przeniesienie się do Francyi, co im pozwolono.

List z *Tulonu* wyraża, iż 450 minierów, posłanych na okręcie *Scipio*, ma umocnić zatokę Koryncką, aby Turcy nie mogli posłać wojska do Morei. W obecnych okolicznościach nie potrafią Turcy przedsięwziąć wylądowania. Na fregacie *Caravane* powrócił z Morei syn Jenerała *Maison* z kilku officerami i matkami. W uroczystość ś. Karola odprawiła się msza ś. w głównym meczecie w *Nawarynie*. Piszą z *Nauplii*, iż Prezes Grecyi utworzył kompanię gwardyi, złożoną ze znakomych młodych Greków, którzy wszyscy mają stopień oficerski i zostają pod dowództwem pewnego officera francuzkiego. Sądy greckie mają być wkrótce installowane na sposób francuzki, a prawo cywilne francuzkie ma być zasadą prawa Greckiego. Twierdzą, iż gabinety Londyński i Paryżki uczyniły jeszcze ostatni krok dla skłonienia Porty dla uległości. Wystano tym celem gońców z Anglii i Francyi do *Stambułu*.

Wyjątek z listu pisanego z *Nawarynu* na początku listopada: „Twierdza *Koron* wydana została Grekom; ale dotychczas nie ma w niej żadnego wojska, prócz 200 żołnierzy pod wodzą *Nicetas*, wszystkich obdartych i źle uzbrojonych. Nie widzieliśmy jeszcze żadnego ich wojska, ani Palikarów nieregularnych, ani *Taktyków*; radziłbyśmy wiedzieć, co sobie poczną po oddaleniu się Francuzów; bo rzecz pewna, iż Hrabia *Capodistrias* nie może nic robić, choćby życzył, i rząd jego jest w stanie prawdziwej anarchii. Oddział inżynierów udaje się do *Koryntu*, dla umocnienia *Akrokoryntu* i międzymorza. Nie mamy dosyć ludzi tej broni, tak pięknej, zręcznej i poświęcającej się, abyśmy mogli wystarczyć wszystkiemu, co ich pomocy potrzebuje. Oczekujemy posiłków i artylleryi.”

Basza Egipski zajmuje się teraz przyprowadzeniem do lepszego stanu swej marynarki, i budownicowie jego w *Marsylii* i *Ciotat* zakupili na to wielką ilość drzewa. Między officerami z wojsk *Ibrahima*, którzy odbywają w *Tulonie* kwarantannę, znajduje się jeden renegat Francuzki *Dussaux*, od 5 lub 6 lat przebrany w zawój, i syn *Osmana Beja*, towarzysza *Izmaila* Baszy w wyprawie do Nubii, gdzie też poległ.

Taxa dzisiejsza oznaczy pewnie cenę chleba na 19 i pół sous za 4 funty. Zbliża się to do wysokości pozwalającej otwarcia szpichlerzów zapasowych, którą municypalność Paryżka, dla pogodzenia interesu konsumentów z interesem han-

dlu zbożowego, oznaczyć miała na 20 sous. Zapasy *Paryża* są liczne; mają w ogóle 105,000 worów mąki. Towarzystwo Dobroczynności Departamentu *Sekwany* zgromadza się dziś w celu obmyślenia, środków mogących ulżyć klasom ubogim podczas obecnej drożyzny chleba.

Z powodu okoliczności dotkniętych w powyższym artykule; *Monitor* umieścił następujące ogłoszenie: „W latach nieurodzajnych, cztery funty chleba często więcej 20 sous kosztowały. Ministerstwo postanowiło, w razie podniesienia się ceny do 20 sous, otworzyć spichlerze zapasowe, i dla mieszkańców, którym pomoc ta za potrzebną zostanie uznana, cenę czterech funtów chleba na 16 sous zniżyć. 70 tysięcy osób zapisanych w rejestrach dobroczynności, mają już prawo do tego dobrodzieństwa. Ubogie rodziny, których niedostatek powiększa jeszcze drożyzna, i rzemieślnicy z familiami, nie mający chwilowo zatrudnienia, przypuszczani będą do udziału tej łaski. Obmyślono już środki, iż każdy cyrkuł dostanie osobną administracyą, złożoną z urzędników dobroczynności, z rękodzielników, majstrów i przedsiębiorców, która stanowić będzie o prawach, jakie nadaje ubóstwo, liczba dzieci, i brak roboty. Od dnia 15 b. m. spichlerze zapasowe zaczną sprzedawać mąkę ze składów, i od tegoż dnia osobom zapisanym w biurach dobroczynności wydawane będą bilety, za których okazaniem dostawać mają cztery funty chleba po cenie 16 sous. Zresztą administracya nie chciała oczekiwać dalszego podniesienia się ceny chleba ze wspieraniem klasy ubogiej innemi sposobami. Zimowe rozdawanie zaczęło się zwyczajnie w grudniu; tego roku już od miesiąca odbywa się, a pomoc pieniężna jak dotychczasowa o trzecią część powiększoną została. Nadto, obmyślono środki, ażeby w grudniu, styczniu, lutym i marcu chleb rozdawany, wynosił przynajmniej 1067 worów mąki co miesiąc, zamiast dawniejszych 711, i ażeby w jak największej ilości rozdawano zupeł ubogim. Klasa rzemieślnicza otrzyma także nayszyteczniejsze, najlepsze zrozumiane wsparcie, bo dostanie robotę. Administracya nie przerwie śród zimy żadnej z prac poczętych, i inne nowe obmyśli, przy których ci jedynie rzemieślnicy będą użyty, którzy się tu obecnie znajdują.”

Czwarty oddział wojska naszego wracającego z *Kadyxu* przybył do *Bajonny*.

Przed niedawnym czasem umarł w *Paryżu* jakiś prywatny 80 letni kawaler, który od lat 40 zajmował jedno, i toż samo mieszkanie, z starszą gospodynią. Żył jak można tylko nędznie, źle odziany i źle żywiony, odmawiając nawet sobie rzeczy niezbytich. Często, dla oszczędności chodził na noc do znajomej kawiarni, aby u siebie nie palić. Dziedziców jego, małoletnich synów, wezwano do opisanego spadku. W ich obecności, slusarz odbił zaryglowany stary kufer, po którym się niczego nie domyślano, znając ubogie życie właściciela. Znalezione tam jednak dwa miliony w złocie, nagromadzone przez tego skąpca. Posiadał nadto 60,000 franków w obligach wieczystej prowizyi. Ów starzec był to Margrabia *Campaigny*, dziekan uczęszczających do *Ateneum*. Według innych, znaleziono w gotowiznie 3 miliony franków złotem. Według innych znowu, posiadał w dobrach 120 do 130 tysięcy franków rocznego dochodu, a na gruncie znaleziono 900,000 franków złotem, oprócz mnóstwa monety srebrnej. Zgoła, jeżeli się te wszystkie szczegóły sprawdzą, fortunka wyniesie nie mniej, jak 7,000,000.

Pałac Tuileryjski ma następujące prerogatywy. Ogród jest publiczny wprawdzie, ale niewolno przechodzić przezeń robotnikom, mającym z sobą narzędzia swego rzemiosła, ani nikomu cokolwiek niosącemu. Służąca ubrana w fartuszek, jakiego służebne we Francyi używają, sama przez ogród przechodzić nie może, lecz w tenczas tylko, gdy dziecię za rączkę prowadzi. Dłużnicy ciśnieńni przymusem osobistym, mają w tymże ogrodzie bezpieczne schronienie; tam moc prawa nie dosięga ich, udają się więc zwykle do ogrodu przed

godziną prawem przepisaną, a wychodzą z niego do domu po godzinie także prawem oznaczonej.

W Paryżu utworzyło się towarzystwo do zaopatrywania domów wodą za pomocą rur, przez co wiele korzyści dla miasta i jego mieszkańców będzie osiągniętych, a mianowicie: wozowodowie, staną się niepotrzebnymi; tak więc schody będą zawsze czyste i suche; powtórnie nie będą na ulicy zawadzać i przeszkadzać idącym po trotuarach, ponieważ każdy woziwoda stoi ze swoją karą przed domem najmniej trzy kwadransy, nim roznieśli wodę po lokatorach, którzy ją u niego abonują. Naostatek, będzie tym sposobem więcej bezpieczeństwa na przypadek ognia.

ANGLIA.

Londyn dnia 30 listopada.

(z Gazety Warszawskiej).

Gazety tutejsze obeymują następujące szczegóły o nieszczęśliwym przypadku *Don Miguela*, w okolicach *Lizbony*: „Dzień, kiedy to nieszczęście zdarzyło się, był bardzo wietrzny; wszelako *Don Miguel* postanowił udać się na łowy i kazał zaprzężyć 4 ulubione muły do pojazdu, który spowodował z *Wiednia*, i w którym z obiema siostrami wyjechał. Jechał prędko do lasu niedaleko *Queluz*, blisko 8 mil angielskich, a zamtąd chciał udać się do innego pałacu letniego przy *Caxias* nad rzeką. Po skończonych łowach pojechał tam przez wieś *Barcarena*, leżącą między *Queluz* i *Caxias*. Czyli z powodu radośnych okrzyków wieśniaków, czyli też ze zbyt prędkiego pędzenia, rozbiegały się muły, nie dążyły się wstrzymać, pojazd został wywróconym, i w tym stanie ciągnęły go jeszcze nieco po kamieniach na gościńcu, dopóki stworzeń nie wypadł, i pudło nie spadło. Podczas wywrócenia pojazdu *Infantki* zostały o podał wyrzucone. *Donna Maria* padła na twarz i mocno skaleczyła sobie czoło i całe ciało; siostra jej upadła na bok, i skaleczyła nogę. *Don Miguel*, który sam powoził, doznał jeszcze większego nieszczęścia, bo według dawnego zwyczaju Portugalskiego przypasany do siedzenia nie tylko siedział w chwili wywrócenia się pojazdu, i tym sposobem ucałował całą moc uderzenia, lecz oraz rzucany był z pojazdem na różne strony, dopóki stworzeń nie wypadł. Co gdy nastąpiło, oderżnięto pas i znalazł go mocno zemdlonego; po jakimś czasie przyszedłszy do przytomności, uyrwał siostry swoje, skrwawione i zwałane, ledwo mogące stać na nogach, wydające potrzebne rozkazy ratowania brata. *Don Miguel* zaczął zaraz mocno się uskarżać na ból w prawej nodze, a chirurg *Pires* wkrótce się przekonał, iż była złamana blisko na ośm cali powyżej kolana. Niepodobna było przywieźć *Don Miguela* w pojeździe, należącym do orszaku; szukano więc sofy w okolicy i nim ją przyniesiono, musiał leżeć na ziemi wilgotnej i zimnej. Położony na sofie, został zaniesiony przez ludzi do najbliższego pałacu, to jest do *Queluz*; siostry zaś udały się za nim w pojeździe; towarzyszyło mu mnóstwo wieśniaków, poczytujących *Don Miguela* za umarłego, lub przynajmniej za konającego, i śpiewających żałobne nabożne pieśni. Tak wszystko miało podobieństwo do pogrzebu. Gdy *Don Miguel* przybył do *Queluz*, położono go na łóżku, a chirurgowie widząc, iż noga bardzo spuchła, i że *Don Miguel* miał liczne potłuczenia, przytawili mu wszędzie pijawki. Używali wszelkich środków dla przeszkodzenia zaognieniu, i uregulowania nogi, lecz napróżno, tak, iż *Don Miguel*, mimo zapewnienia gazety *Lizbońskiej*, znajduje się w stanie bardzo niebezpiecznym. Wiadomo, iż krwią pluje, i że oprócz złamania nogi, ma kilka żeber potrząskanych. Stronnicy jego są bardzo smutni: blisko 100 ochotników z pewnym oddziałem jazdy, odbywa służbę w pałacu *Queluz*, i każdy żołnierz dostaje 30 ostrych ładunków. Z obawy panującej w prowincjach, aby wychodzący portugalscy, znajdujący się w Anglii, nie przedsięwzięli wyładowania, wysłano baterie na brzegach *Algarwii* i *Minho*. Po-

dług najswieższych wiadomości z *Queluz*, polepsza się stan zdrowia *Infantek*, lecz *Don Miguela* jest jednakowy.”

— Dnia 1 grudnia. —

Do wydziału spraw zagranicznych nadeszły listy urzędowe od Lorda *Haytesbury* z *Petersburga* pod dniem 15 listopada, i od Lorda *Cowley* z *Wiednia* pod dniem 20 tegoż miesiąca; do wydziału osad nadeszły podobnie listy z wyspy *ś. Maurycego*, z przylądka *Dobrey Nadziei* i z *Korfu*. Ostatnie tyczą się jedynie interesów osadniczych.

Gazeta dworska tutejsza z dnia 27 z. m. obeymuje rapport kapitana *Lyons*, dowódcy fregaty *Blonde*, do Pana *Pultenay Malcolm*, z doniesieniem o pomocy, jaką dała flota angielska przy zajęciu zamku *Morei*.

O stanie zdrowia *Don Miguela*, gazeta *Goniec* tak pisze: „Rozchodziły się pogłoski, iż nieszczęśliwy przypadek, jakiego doznał *Don Miguel*, pociągnął za sobą śmierć jego. Wieści te są bezzasadne, a przynajmniej *Don Miguel* nie umarł do dnia 21 listopada, kiedy odebrane tu ostatnie wiadomości z *Lizbony* są datowane, lubo stan jego poczytywano za bardzo niebezpieczny. Czyli ten wypadek miałby nagle zmienić sposób myślenia Portugalczyków i skłonić ich do ogłoszenia *Donny Maryi* Królową, jest to pytanie, na które teraz nie odpowiedzieć nie możemy.”

Niedawno zabrała policja w *Manchester* blisko 100 sztuk broni, należące do dwóch kupców irlandzkich katolików, którzy długo tym artykułem handlowali. Mimo wszelkich przełożeń właścicieli, którzy chcieli ową broń sprzedać, i już w tej mierze zaczęli układać, policja zatrzymała ich towar przez 8 dni, a w ciągu tego czasu, kupcy dali rękoymią za czystość zamiarów swoich, poczem broń im wydano.

Po skończonych pokojach i tajnym radzie w zamku *Windsor* d. 24 z. m., *P. Peel*, wzięwszy kanclerza skarbowego do pojazdu swego, wracał do *Londynu*. Niedaleko *Cranford* nadjechała naprzeciw temu pojazdowi jednokonna karyolka, której powoźciel tak źle kierował, iż dyszel jej uderzył w pierś jednego z koni u pojazdu Pana *Peel*; koń ten obalił się na ziemię; wyrzuciła się oraz karyolka ze swoim koniem. Inne konie u pojazdu Pana *Peel* zaplątały się i upadły; stangret został rzucony. Pan *Peel* i kanclerz skarbowy wysiedli z pojazdu, i zajęli miejsce w pojeździe Pana *Murray*, który zaraz za nimi wracał także z *Windsor*.

Statek pocztowy meksykański przywiozł listy z *Meksyku* pod dniem 28 września, i z *Vera-Cruz* pod dniem 1 października. Potwierdzają one wiadomości o wyborze generała *Pedroza* na prezydenta Rzeczypospolitej. Stronnictwo zwane *Jorkinos*, do którego on należy, jest znacznym, i w zasadach swoich zbliża się nieco do radykalistów angielskich; drugie stronnictwo zwane *Escoceses* (Szkotów) składa się po większej części z Aristokratów i jest podobne do Angielskich Torrysov. Wybor *Pedrazza* podobał się wielu mieszkańcom krajowym; lecz generał *Santa Anna*, który się już kilkakrotnie okazał burzycielem spokoyności, przeciwny temu wyborowi, zgromadził wojsko pod pozorem ścisłego uskutecznienia prawa nakazującego Hiszpanom, aby się z kraju oddalili. Ma 2,000 wojska, i zabrał 30,000 talarów Hiszpańskich przeznaczonych na żołd żołnierzom; nie wątpią jednak, iż wkrótce zostanie powściągniętym bez wzniecenia rozruchów. Spieszne i dzielne środki rządu przymusiły go już do zamknięcia się z garstką wojska w twierdzy *Perote*. Zamysł jego, aby zdziałać nową rewolucją, wzbudził największy gniew nie tylko w senacie, ale oraz we wszystkich klasach mieszkańców. Senat postanowił dnia 23 września wydać odezwę do narodu dla zapobieżenia wojnie domowej, i ogłosił *Santa Anna* za buntownika i wyjątego z pod prawa.

— Dnia 2 —

Król *Jmć* nie mieszka jeszcze w nowym zamku, i wczora po skończonych pokojach wrócił z

Windsor-Castle do *Royal-Lodge*. Na pokojach znajdowali się wszyscy prawie ministrowie, z których kilku pojechało potem z Xiążęciem *Wellingtonem* do majątności jego *Strathfieldsaye*, gdzie był wspaniały obiad.

List jednego z oficerów okrętu naszego *Blonde*, który przykładał się do zajęcia zamku *Morei* przez wojsko Francuzkie, donosi, iż w rzeczonym zamku znaleziono osadę Turecką złożoną tylko z 650 ludzi, a zatem strata Turków podczas oblężenia musiała być ogromną, bo na krótki czas przed opasaniem osada tameczna miała wynosić 1,800 ludzi.

Rząd nasz pozwolił Egipcyanowi nazwiskiem *Muhamed-Effendemu*, obeyrzeć warsztaty okrętowe w *Portsmouth*, dla wydoskonalenia się w sztuce budowania okrętów.

Słychać, iż Xiążę *Wellington* uwiadomił Margrabiego *Palmella* o zamiśle rządu Angielskiego, aby żołnierzy Portugalskich odłączyć od oficerów i umieścić w różnych miastach Angielskich. Lecz Margrabia *Palmella* oświadczył, iż w tym razie wolałby swoich towarzyszy oręża postać do *Brezylji*. Dodają, że już tym celem najęto okręty.

Kommissarze Rzeczypospolitej Argentyńskiej przybyli dnia 12 września do *Montevideo* w towarzystwie kommissarza *Brezyljskiego*, i natutrz wyjechali do *Buenos-Ayres* celem udania się ztamtąd do *Santa Fé*, gdzie kongres był zerwany. Co chwila spodziewano się w *Montevideo* wiadomości o zatwierdzeniu traktatu pokoju między *Brezylją* i wspomnianą Rzeczpospolitą. Pan *Maudeville*, Konsul Francuzki, przybył na okręcie *Adour* do *Buenos-Ayres*.

List z *Nowego-Orleanu* pod dniem 6 października donosi, iż tam znowu grassuje żółta gorączka.

Według doniesień z przylądka *Dobrey Nalziei* pod dniem 27 sierpnia, zaszła bitwa między wojskiem Króla Murzynów *Szakka* i korpusem Angielskim, wynoszącym 800 ludzi. Murzyni mieli kilku ludzi zabitych i utracili 30,000 sztuk bytła. Kafrowie dali małą pomoc korpusowi naszemu. *Szakka* cofnął się za rzekę *Ensambe*, i zapewne skłoni się do zawarcia pokoju.

— Dnia 4 grudnia —

Gazeta *Goniec* tak pisze o Hrabu *Liverpool*: „Hr. *Liverpool* zdawał się być zrodzonym na polityka. Od początku zawodu swego, pomijał zwyczajne interesy życia, nie znajdował przyjemności w zabawach, których inni z taką żądzą wyszukują, i uważał życie za dar, dany mu pod warunkiem, aby się całkowicie poświęcił służbie ojczyzny. Pierwsza mowa jego w Parlamencie, którą miał w 22gim roku życia swego, była już rękojmią przyszłej jego sławy. Słyszeliśmy ją, i nigdy nie zapomniemy wrażenia, jakie na umyśle członków Izby uczyniła. Była to mowa męża, znającego stan Europy, wzajemne stosunki narodów, związki, do których je zniewała własna pomyślność i bezpieczeństwo, granice, jakie ambicyi położyć wypada, i na koniec politykę, której kraj według godności swojej w chwilach wielkich i zawsze rosnących trudności postępować powinien. Wznoszenie się jego do najwyższych urzędów krajowych, nie było raptowne. Blisko pięć lat upłynęło od pierwszego jego wejścia do Parlamentu, nim zasiadł w gabinecie. W roku 1801 gdy Pan *Addington* został pierwszym Ministrem; Lord *Liverpool*, mianowany sekretarzem stanu spraw zagranicznych, układał się z Panem *Otto* względem przedugodnych warunków pokoju. Wyjąwszy krótki przeciąg czasu od śmierci Pana *Pitta* do zastępstwa jego przez Pana *Perceval*, Lord *Liverpool* był ciągle Ministrem gabinetowym. Po zamordowaniu Pana *Perceval* został pierwszym Ministrem, i na tym wysokim urzędzie był ciągle aż do końca polity-

cznego swego zawodu. Nie mniemamy, aby kto inny prócz Pana *Pitta*, mógł być lepiej nad niego uławić trudności ówczasowego krytycznego czasu. W nadzwyczajnym stopniu łączył stałość z umiarkowaniem. Wymowa jego, lubo nie doszła do najwyższego stopnia doskonałości, przekonywała jednak słuchacza o szczerości i miłości ojczyzny mówcy. Działania jego były wypadkiem głębokiej rozwagi, a kiedy co raz postanowił, tego się trzymał z niezachwianą stałością. Nawa krajowa doznawała często burzy, a umysł młodej stały byłby uległ trudnościom. On jednak nigdy w życiu swoim nie rozpaczał, i uratował ją. Jeśli słoniec zawodu jego na urzędzie pierwszego Ministra wschodziło podczas wojny żywiołów wśród piorunów i błyskawic, zaszło atoli w świetności i sławie. W rozprawach parlamentowych był żywym, lecz nie tykał osobistości. Nie unosił się uczuciem gniewu na swoich przeciwników, jakkolwiek był nawet osobiście od nich obrażony. Nigdy nie odmówił innym pochwały, skoro na nią podług zdania jego zasłużyli; delikatne jego postępowanie często rozbrajało nayszcietszych jego przeciwników. Takim był Hrabia *Liverpool*. Jeśli to jest pochwałą jego, jest oraz głosem szczerości, jest hołdem oddanym mu przez człowieka, który go znał dobrze i długo, a który twierdzi, iż nigdy nie było męża, któryby bardziej starał się o szczęście i zaszczyt narodu swego, i więcej przywiązany był do konstytucji ojczyzny swojej.”

H I S Z P A N I A.

Madryt d. 25 listopada.

Dwór tutejszy jest bardzo strapiiony nieszczęśliwym wypadkiem, jakiego *Don Miguel* doznał; lecz wiadomości przywiezione dziś przez gońca z *Lizbony*, zaspokoili nieco Monarchę naszego i rodzinę Królewską. (z *Gaz. War.*)

T U R C Y A.

Stambuł d. 12 listopada.

(z *Gazety Warszawskiej.*)

W. Sułtan nie wrócił z obozu w *Ramis-Czyftlik* do seraju na inwestyturę nowego Kapitana Baszy *Achmeda* Beja.

Nowo mianowany Kapitan Basza, *Achmed* Bey, był przed 11 laty szewcem, i piastując urząd *Nazira* w *Galata*, pocziwością swoją i zdatnością zjednał sobie powszechną ufność. Ojciec jego był także szewcem, i teraźniejszy Kapitan Basza mógł w młodości swojej pracować w warsztacie oycowskim. Przykłady podobnych wyniesień z najniższego do wysokiego stanu nie są rzadkie w dziejach Tureckich.

W. Sułtan kazał urządzić zamek w *Ejub*, na mieszkanie zimowe dla siebie, z czego domyślają się, iż tymczasowo jeszcze z *Sandżik-Szerifem* (*Choragiew* *Proroka*) nie wróci do *Stambułu*.

W tych dniach odbyło się w Dywanie kilka narad, spowodowanych przez stronę życzącą pokój; ale Sułtan sam jest przeciwny wszelkim układom.

Złożony z urzędu W. Wezyr znienawidzony był u wojska dla zdrerstwa. Kazał on był stracić jednego z dowódców Albańskich, za to, iż mu się upomniał o żołd zaległy. On także skazał na wygnanie *Omera Vriona* za to, iż mu się naprzykrzało o posiłki i pieniądze. Ale właśnie, kiedy *Omer* chciał się uwolnić od wygnania przez ucieczkę, nadeszła wiadomość o złożeniu W. Wezyra z urzędu. *Omer Vrione* dowiedziawszy się o tem dosyć wcześnie, pozostał na czele wojska swego.

Stolica tutejsza ma posiadać żywności 3 na 5 miesięcy.

Basza *Widdyński* ma 26,000 wojska, ale żądał jeszcze posiłków od Baszów w *Belgradzie* i *Trawniku*. Pierwszy miał mu ich odmówić.

Pozwolono drukować. Z polecenia J.W. Litewskiego Wojennego Gubernatora.
Andrzej Bucharski Rzeczywisty Radca Stanu i Kawaler.

w Drukarni Redakcyi.